Nr. 82 (870). Warszawa, Wtorek 23 Marca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz.	„ 27.—
Zagranicą „	„ 36.—

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:

w tekście (przed kron.)	Mk. 12
nadesłane (za tekstem)	„ 4
zwyczajne	„ 3
drobne za jeden wyraz	fen. 30

Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Nomer pojedyńczy w Warszawie 1 mk. na prowincji 1.10 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Konferencja radnych P. P. S. odbędzie się w niedzielę dnia 28 marca r. b. o godz. 11 rano w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimska 56). Na porządku dziennym: „Taktyka P. P. S. w radach miejskich i magistratach w związku z przeżywanym kryzysem gospodarczym". Towarzysze Radni zewsząd proszeni są o liczne przybycie!

O kasach chorych.

Przemówienie posła tow. Żuławskiego.

Ustawę o kasach chorych zawdzięczamy Rządowi Moraczewskiego.

Wysoka Izbo! Po raz pierwszy przystępujemy do obrad nad ubezpieczeniami społecznemi. Mimo, że w tej Izbie z tej samej trybuny pan prezydent poprzedniego rządu w niesłychanie patetyczny sposób zapowiadał, że w państwie polskiem robotnicy znajdą odpowiednią ochronę i te wszystkie ubezpieczenia, które mieli gdzieindziej, mimo, że p. premjer obecnego rządu to samo, tylko ciszej i nie tak patetycznie, powtarzał i zapewniał lud robotniczy państwa, iż rząd będzie myślał o jego interesach, mimo, że Wysoka Izba kilkakrotnie pobierała rezolucje, wzywające rząd do przedłożenia całego szeregu ustaw o ubezpieczeniach społecznych, mimo to wszystko do tej chwili rząd nie przyszedł ani z jednem przedłożeniem tego rodzaju.

Jeśli dziś mamy przed sobą projekt, który p. Dubanowicz mi pokazuje, to mamy go do zawdzięczenia wyłącznie i jedynie rządowi Moraczewskiego. Jeśli dziś o tej sprawie debatujemy, to z okazji zatwierdzenia dekretu przez rząd Moraczewskiego wydanego. (Głos: Ładnie byśmy wyglądali). Nie o to chodzi, jak byście panowie wyglądali, chodzi o to, że to co klasa robotnicza polska w tej chwili posiada — ma naprawdę do zawdzięczenia tylko Rządowi Ludowemu. I gdyby nie to — przypuszczać należy, że rząd do dnia dzisiejszego przyrzeczeń swoich by nie spełnił, tak jak nie spełnił obowiązku, który wobec nas przyjął, co do wniesienia ustawy o ubezpieczeniach od wypadków, tak jak do tej chwili rząd nie załatwił ostatecznie sprawy ubezpieczeń górników śląskich, górników galicyjskich, którzy do tej chwili ubezpieczenia te mieli, tak jak do tej chwili rząd nie umiał zająć zdecydowanego stanowiska wobec ustawy, nad którą w tej chwili obradujemy — tak samo rząd ten nie zdobyłby się na przedłożenie ustawy.

Rząd obecny nie zajął stanowiska!

Rząd naprawdę dotąd stanowiska wobec ustawy, nad którą obradujemy, nie zajął, bo słuszną była uwaga, że to co p. minister pracy mówił, to nie było zajęciem stanowiska wobec sprawy.

Przez cały czas, pracując w komisji i dziś jeszcze, nie wiem, jakie rząd stanowisko zajmuje. Słyszeliśmy referat o ubezpieczeniach zagranicznych, słyszeliśmy parę bardzo pięknych uwag o potrzebie ubezpieczeń, a pozatem nie słyszeliśmy nic, jak rząd na ten projekt się zapatruje. Oczekiwaliśmy, że mowa ministra będzie dawała wskazówki, będzie poniekąd instrukcją dla wykonywania ustawy, będzie komentarzem do niej. Lecz proszę sobie wyobrazić kogoś kto będzie w mowie ministra szukać wskazówek i dowie się, że p. minister mówił o ubezpieczeniach w Anglji i w Niemczech, co, jak słusznie p. Rottermund zauważył, znajduje się w każdej encyklopedji.

„Monopol" socjalistyczny w sprawie ubezpieczeń.

Nie chcę mówić o potrzebie ubezpieczeń, nie chcę mówić o konieczności ubezpieczeń. Mnie się zdaje, że to są rzeczy, co do których wszyscy jesteśmy zgodni.

Dziś, jak mówił ostatni mówca, kwestja ubezpieczeń przestała być monopolem naszym. Myśmy tego monopolu nie stracili, ale z rąk wypuścili. Przez to, żeśmy przez lata całe o ubezpieczenia walczyli, przekonaliśmy was. Dziś już monopolu w tej sprawie nie mamy. Osiągnęliśmy to, cośmy osiągnąć chcieli, że dziś całe społeczeństwo od góry do dołu uznaje potrzebę i nieodzowność ubezpieczeń. Dlatego o samych ubezpieczeniach mówić nie będę.

Zalety projektu.

Obecny projekt w porównaniu do stanu dzisiejszego czy to w b. Królestwie, czy w zaborze pruskim, czy austrjackim—jest bezsprzecznie niesłychanym krokiem naprzód. Pomijam Królestwo, bo tu trudno porównywać — nie można porównywać obowiązkowego ubezpieczenia z tem ubezpieczeniem na czas choroby, które dobrowolnie przez poszczególnych pracodawców było świadczone. Ale postęp jest i w stosunku do dawnego ubezpieczenia niemieckiego i austrjackiego.

Proszę panów, największą zaletą projektu jest to, że ten projekt obejmuje jaknajszersze masy, że projekt wystąpił poza ciasne ramki dotychczas mu wyznaczone, że objął wszystkich tych, którzy ubezpieczeń potrzebują. Drugą zaletą jest, że zapobiegł rozdrobnieniu kas, że stwarzając kasy jednolite dla całego terytorjum, unika tego, co tak słusznie zwalczał tutaj p. Falkowski, unika tego, że pierwsza lepsza narodowo - demokratyczna grupka w tym czy owym mieście dla 50 robotników stwarza oddzielne kasy stowarzyszeniowe czy zarejestrowane z całą świadomością, że nic członkom świadczyć nie mogą, stwarza je po to, ażeby szarpać i niszczyć robotę przez samych robotników prowadzoną. Jest to niesłychaną zaletą tego projektu, że tej destrukcyjnej, rozdrabniającej robocie w kasach chorych projekt raz na zawsze kładzie kres. I mnie się zdaje, że jeżeli ktoś ten projekt bezstronnie oceni, to musi powiedzieć, że on naprawdę dla kasy robotniczej pewne minimum ubezpieczenia daje.

P. Brun i jego troski.

Dla mnie osobiście w tej mierze było bardzo charakterystyczne przemówienie p. Bruna. P. Brun przemawiał w dwojakim charakterze: przemawiał jako prezes komisji przemysłowej, jako reprezentant tej komisji nie mógł nic powiedzieć, pozatem, że projekt odpowiada faktycznym stosunkom. To co podniósł, drobiazg o solidarnej płacy w pewnych wyjątkowych wypadkach, to jest drobiazg, który absolutnie na sam projekt nie wpływa. Ale p. Brun, jako przedstawiciel Związku przemysłowców, zapomniał, że mówi z tej trybuny w charakterze sprawozdawcy komisji przemysłowej i bez żadnych ogródek wystąpił jako wybitny przedstawiciel Związku przemysłowców i rzucił gołosłowne twierdzenie, że ustawa ta będzie kulą u nogi dla przemysłu. Ale mnie się zdaje, że przemysłowcy sami w to nie wierzą że przemysłowcy mówią to tylko, żeby pokazać swoją ofiarność na rzecz robotnika, lecz w istocie przemysłowcy w Królestwie odczuwają obecny projekt jako ulgę. Dziś cały szereg przemysłowców ma u siebie w poszczegónych przedsiębiorstwach daleko dalej idące świadczenia aniżeli to, które w tej chwili przewiduje projekt.

Projekt przyjmujemy, chociaż jest niewystarczający.

Proszę panów, jak powiadam, projekt ten oceniamy przychylnie, ale niemniej patrzymy na niego krytycznie i porównywając go z obecnemi potrzebami klasy robotniczej, mówimy, że projekt ten nas nie zadawalnia, że ten projekt stwarza zaledwie minimum tego, co klasa robotnicza pod względem ubezpieczeń żądać może. (Głos: Słusznie). I absolutnie myliłby się ktoś, ktoby sądził, że ten projekt, klasę robotniczą zadowolni, przeciwnie, już dziś mogę powiedzieć, że przyjmując ten projekt i oświadczając, że będziemy za nim głosować, równocześnie oświadczamy, iż będziemy ustawicznie prowadzić walkę o rozszerzenie tego projektu do tego stopnia, ażeby on wszystkim potrzebom pod względem ubezpieczeń sprostał.

Zadanie ubezpieczenia.

Zadaniem każdego ubezpieczenia jest nie to, co mówił tutaj p. Rottermund, albo p. Falkowski. Jest to punkt widzenia „filantropa" lekarza, ale nie punkt widzenia społecznika. Zadaniem ubezpieczeń społecznych jest zapewnienie utrzymania ludziom pracującym wówczas, gdy ich siły robocze w jakikolwiekbądź sposób zostały na szwank narażone.

Jak ustawodawstwo ochronne ma na celu obronę siły roboczej, tak zadaniem ubezpieczenia społecznego jest działanie wtenczas, kiedy ustawodawstwo ochronne okazało się niedostateczne, kiedy wszystkie ustawy ochronne, mimo skróconego czasu pracy, mimo ustaw przepisujących te czy inne środki ochronne zawiodły, kiedy siła robocza doznała uszczerbku. Wówczas chodzi o danie utrzymania temu osobnikowi, który siłę stracił, i o to, aby dany osobnik tę siłę roboczą na nowo odzyskał. To jest zadaniem ubezpieczenia społecznego i mnie się zdaje, że cały świat przyszedł do zgodnych wniosków. Niema człowieka, któryby poważnie myślał i zastanawiał się nad ubezpieczeniem społecznem, i któryby to ubezpieczenie w inny sposób pojmował.

Kto podlega ubezpieczeniu.

I jeżeli w ten sposób będziemy na nie patrzeć, to się nasuwa pytanie, kogo mamy ubezpieczyć. Wszystkich tych, którzy pracują, nietylko ludzi ubogich. Tak jak ustawodawstwo ochronne nietylko ochrania ludzi ubogich, ale każdego, kto pracę najemną wykonywać, tak samo ustawodawstwo ubezpieczeniowe musi ochraniać pracę każdego, któremu grożą skutki zmniejszenia zdolności, albo siły roboczej. Pod tym względem obecna ustawa robi znaczny krok naprzód. Wciąga do ubezpieczenia chałupników, robotników rolnych i służbę domową, kategorje, które do tej chwili ubezpieczenia były pozbawione, wciąga do ubezpieczenia wszystkich urzędników państwowych, i zdaje mi się, że tendencją samej ustawy było właśnie stworzenie tego najszerszego zakresu. Ale brzmienie paragrafu 1 nie idzie w parze z intencjami. Ustawa chce stworzyć jaknajszerszy zakres, ale równocześnie w tym § 1 mówi się, że ubezpieczeniu podlegać powinni tylko ci, którzy się z pracy najemnej utrzymują.

Tego rodzaju zacieśnienie byłoby dla ubezpieczenia niebezpieczeństwem. Dzisiaj wśród szerokich mas niema dostatecznej świadomości potrzeby ubezpieczenia. Jeżeli powiemy, że chodzi tylko o tych, którzy utrzymują się z pracy najemnej, to dajemy możność tym, którzy się będą chcieli od obowiązku ubezpieczenia uchylić, powiedzieć: ja się z pracy najemnej nie utrzymuję. Damy możność np. chłopom, którzy pracują w kopalniach, fabrykach, a mają po 1, 2 morgi ziemi, powiedzieć przy takiem brzmieniu ustawy, że nie żyją z pracy najemnej, ale z gruntu i ubezpieczenia nie potrzebują.

Tu się proszę panów stworzy stałą możliwość wyeliminowania wszystkich synów, którzy pracują u ojców, wszystkich tych po drobnych handlach i handelkach, po drobnych miastach i miasteczkach, gdzie chorobowość jest największą.

Dalej ustawa sama sobie przeczy. Powiada, że tylko ci mają podlegać obowiązkowi ubezpieczenia, którzy się utrzymują z pracy najemnej, ale dalej powiada o terminatorach. Więc przy takim brzmieniu § 1 terminatorzy, którzy płacy nie biorą, nie mogą być uważani za utrzymujących się z pracy. Pod tym względem pozwolę sobie przy szczegółowej debacie przedstawić odpowiedni wniosek, któryby zmierzał do tego, ażeby momentem obowiązku ubezpieczenia zrobić kwestję nie utrzymywania się z pracy najemnej, ale kwestję wykonywania pracy najemnej. To jest pierwszy wyłom, który zrobiony jest w zakresie ubezpieczeń.

Urzędnicy państwowi.

Drugi wyłom robi Rząd i trzeba przyznać, że Rząd robi to wstydliwie, że Rząd robi to w sposób nieśmiały, przychodzi i milczkiem, cichuteńko, nie powiedziawszy nic poprzednio na komisji, delikatnie wspomina, że zamierza wnieść poprawkę o wyłączeniu urzędników państwowych.

Ja rozumiem tę wstydliwość Rządu, ja gdybym był w położeniu ministra pracy, tobym tak samo wstydliwie, jeszcze bardziej cichym

głosem, zgłosił taką poprawkę. Bo jakie są motywy, który skłaniają Rząd do wniesienia tego rodzaju poprawki? Albo dbałość o urzędników, albo specjalna chęć oszczędności. Dbałość o urzędników, ażeby ich nie łączyć z tym motłochem pracującym. Otóż mnie się zdaje, że za tę dbałość urzędnicy panu ministrowi bardzo serdecznie podziękują.

Pan Brun z tej trybuny, na ostatniem posiedzeniu, skarżył się na niską płacę ministrów. Mnie się zdaje, że przy debacie o kasach chorych mówił o tych pensjach, ażeby wskazać że oni potrzebują ubezpieczenia, że ten minister, ktory ma trzy czy cztery tysiące marek nie jest w stanie sprostać swoim obowiązkom wówczas, gdy przyjdzie nań choroba. To jest minister, ale proszę sobie wyobrazić innego urzędnika. Powiada się, że urzędnik ma pragmatyką zagwarantowaną płacę, ale on ma tylko płacę zagwarantowaną. Jak można żądać od urzędnika, który ma 2000 czy 3000 koron, ażeby ten urzędnik płacił dziennie po stokilkadziesiąt koron za koszty lekarza i lekarstwa. Taka jedna choroba może urzędnika zniszczyć i zrujnować.

Pytam się Wysokiej Izby, jakiem prawem ktoś może tych ludzi najciężej i z poświęceniem dla państwa pracujących pozbawić opieki lekarskiej?

Proszę panów. Ja w Krakowie widziałem profesora uniwersytetu, który w tym czasie powinien siedzieć w uniwersytecie lub robić badania, jak stał 3 godziny pod trafiką, czekając na 10 papierosów. Do tego panowie już doprowadzili urzędników i do tego chcecie doprowadzić, ażeby ten urzędnik patrzył na śmierć swoich najbliższych i swoich dzieci nie mogąc im pomóc.

Nie uważam się za obrońcę specjalnie urzędników; wiem, że urzędnik w nas widzi, mimo wszystko, swego wroga. Nie chcę ich kaptować, ale uważam, że rząd nie ma prawa odsuwać urzędników od wspólnych kas, jeśli nie ma dla nich żadnych innych kas. Nie wolno urzędników pozbawiać, tego, co każdy inny pracownik dostaje. Jeśli zaś nie kwestja dbałości o urzędników, ale kwestja oszczędności, jak to ktoś z panów podniósł, jest tym motywem, który skłania rząd do wyłączenia urzędników od ubezpieczenia, to taki wzgląd jest dla mnie zupełnie niewłaściwym. Więc rząd może nakładać obowiązek na prywatnych przedsiębiorców i mówić: masz ubezpieczyć swego pracownika, a sam się od tego obowiązku uchyla. Ja tego nie rozumiem. Więc pracodawca jakiś prywatny ma wypełniać obowiązek wobec pracowników, a państwo wobec swoich pracowników tego obowiązku spełniać nie ma? Jeśli to, co panowie narzucacie prywatnym przedsiębiorcom, jest złe, to nie trzeba narzucać, jeśli jest dobre, to w takim razie spełniajcie to sami. Nie można mieć dwuch miar: osobnej dla prywatnych przedsiębiorców, a osobnej dla siebie.

A jeszcze jedna rzecz. Rząd to robi w bardzo sprytny i chytry sposób, nie powiada, kogo uważa za urzędnika państwowego. Niedawno mówiłem z wiceministrem robót publicznych i w myśl jego interpretacji robotnicy żeglugi są urzędnikami państwowymi. Pod tym względem są najdziksze pojęcia w Polsce. Kto to wie, kto jest urzędnikiem państwowym. U nas w Galicji tośmy wiedzieli, że to była pewna kategorja, pragmatyką tak a tak określona. W Polsce tego niema. Z chwilą, kiedy panowie zdecydowaliście się na termin taki, jaki rząd proponuje, pozbawicie ubezpieczenia całe masy urzędnicze, czy tak zwane podurzędnicze, i funkcjonarjuszy państwowych, w Galicji i w zaborze niemieckim, którzy do tej chwili korzystali z tego ubezpieczenia. A tymczasem wszyscy panowie, i referent i pan minister, wszyscy zgadzacie się z tem, że ubezpieczenia absolutnie w niczem nie mogą pogorszyć tych stosunków, które w tej chwili dają nam ustawy państw zaborczych. Uważam, że pod względem ubezpieczenia ustawa musi zatoczyć jaknajszersze kręgi, musi objąć wszystkich tych, którzy pracują, a zatem z chwilą utraty pracy skutkiem choroby narażają swą egzystencję.

(Dok. nast.).

Mały feljeton.

Myśli wiosenne...

Wiem, czytelniku, że mnie oskarżasz z pewnością o złośliwość, żółciowość, wątrobiarstwo, kłótliwość i wścibstwo, o gust do ładnych niewiast i o brak monety, o gałgańską skłonność do mistyfikacji i wstręt do księży, rabinów, popów i pastorów — ale nie wiem, czy posądzasz mnie o optymizm?

A jednak, zamierzam dzisiaj wypalić do ciebie, tysiącgłowy czytelniku, mówkę radosną. Z góry domyślam się, co ci w tej chwili rpzyszło do głowy: „Ocho! — nasz gryzipiórek zaczyna śpiewać na zielono, bo go wiosna połechtała!" Na to odpowiem ci jedną, starą ale słuszną maksymą: „Każdy sądzi według siebie". Jeśli ciebie nieznany czytelniku obleciały wiosenne ciągotki, jeśli tobie się coś tam zachciewa, to bądź pewien, że i mnie... też.

Tylko nie wiem, jakie tobie myśli wiosna przywiała... bo mnie ochotę wypowiedzenia pewnych obserwacji, które już od jakiegoś czasu mnie łaskoczą. I nie są one wcale smutne, ani uszczypliwe, ani szydercze.

Jest jedna sprawa, która mnie cieszy...

Ruch, twórczość w polskiem życiu społecznem.

Nasze społeczeństwo niewolników, masa niezróżniczkowana, ociężała, mało myśląca, uległa — zaczęła drgać. Od listopada 1918 r. oblicze społeczeństwa jęło nabierać kolorów żywych. Wbrew temu, czego chciały kurjerki, potworzyły się partje polityczne. Coraz głębiej wrzyna się w świadomość ogółu potrzeba a nawet obowiązek myślenia obywatelskiego. Sławetna „solidarność narodowa", która była solidnem głupstwem, jest już tylko wywieszką partyjną, sztandarem całkiem określonego koloru. Coraz mniej ludzi wierzy w to, że Bóg i Ojczyzna obrali sobie za wyłączną świątynię — „Dwugroszówkę" czy „Konfederację" ks. Oraczewskiego. I to jest dobre. Albowiem społeczeństwo jest organizmem, partje rozmaitymi członkami organizmu.

Lecz to nie wszystko. Ruch wdarł się głębiej. Ludzie zwolna uświadamiają potrzebę społecznej organizacji. Utworzyło się i wciąż powstaje mnóstwo stowarzyszeń, zrzeszeń, związków, kooperatyw. Jednostka wynurzyła się ze swego mało wonnego kąta indywidualnego i jęła się zbliżać do innych — ponieważ do tego zmusza ją konieczność. Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Jednostka zaczyna pojmować, iż jej społeczny, oraz polityczny indywidualizm, zagraża jej zagładą. Nie ostoi się wobec szakalów i wilków, paskarzy i wydrwigroszy, macherów i kuplerów, którzy zdawna już zorganizowali bandy dla eksploatacji cieląt i baranków — indywidualnych.

Przeobrażamy się w żywe społeczeństwo, które przestało już być mgławicą drobin niewolnych i słabych, lecz zwolna przemienia się w organizm tętniący krwią, reagujący żywiej, zdobywający się na odruchy woli. Dzieje się to w zakresie życie politycznego i ekonomicznego, lecz zwolna przenosi się na wszelkie inne dziedziny. Jest to bowiem „duch czasu", konieczność. Przoduje mu z natury rzeczy proletarjat, lecz organizować się już zaczynają i nauczyciele, lekarze, technicy, malarze, uczeni, literaci — nawet poeci! Kilometrowymi krokami nadrabiamy to, cośmy w ciągu 1 i pół wieku niewoli stracili. Z miękkiej, poddającej się wszelkiemu naciskowi gliny, zaczynamy kształtować się, urabiać rosnąć charakterem. Ze stada niewolników, wykluwa się społeczeństwo nowoczesne...

Oto jest wiosna społeczna, odradzanie się sił, budzenie energji, oto wiosna, która mi te myśli narzuca.

Polska żyje! Ludzie bronią zaciekle pewnych poglądów, myślą, przyznają się do pewnych określonych partji, próbują w coś silnie wierzyć, czegoś szczerze pragnąć, coś gruntownie zmienić, zniszczyć lub zbudować. Życie, to życie dzisiaj tak ciężkie, trudne i twarde, jest wprost kolorowym poematem w porównaniu z tym czasem głuchym, płytkim, tchórzliwym, nikczemnym, wszystko marnującym w narodzie, czasem Habsburgów, Romanowych i Hohenzollernów.

Za nami czarne „noce narodowe" — przed nami rodna, bujna, tryskająca pąkami żywotności, jurna, wyzwalająca energję... wiosna!

Zysław.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Francja wobec wojny domowej w Niemczech. — Dostojnik kościelny o planach Watykanu.— Kościół rzymski a Polska.

Aljanci boją się interwenjować w Niemczech z kilku powodów. Najgłówniejszym z nich, to obawa przed t. zw. wrogiem wewnętrznym, to jest klasą robotniczą, drugi, to obawa zdobycia korzyści przez jedno z państw aljanckich, na niekorzyść drugiego. Francuska prasa burżuazyjna, jakgdyby się namyśla i skłonna jest popierać raczej rząd Eberta, Bauera, Noskego, niż Kappa i Lüttwitza. W żargonie dziennikarskim pierwszy nazywają „demokratycznym", a drugi „militarystycznym". Rząd Eberta wzbudza większe zaufanie w sprawie wywiązania się z płacenia długu swego względem Francji, niż pełen tajemnic rząd Kappa i Lüttwitza, który mógłby przytem pchnąć Niemcy na drogę agresywną, tembardziej, że dwulicowe stanowisko Anglji, gwarancji w tym razie Francji dać nie może.

Najmniej do tej pory był uwzględniany w rozprawach dziennikarskich proletarjat niemiecki i dopiero ostatnie wiadomości zmuszają liczyć się z tym nowym, poważnym czynnikiem Socjalistyczna i syndykalistyczna prasa nie przestaje oskarżać Ententy o intrygi; głównie na barki rządów koalicyjnych składa winę za „militarystyczny zamach" spowodowany przez ustępstwa czynione na rzecz militaryzmu niemieckiego. Tutejsze socjalistyczne organizacje, liczą na to i wierzą, że szczerze socjalistyczne żywioły niemieckie opanują sytuację i położą kres zarówno rządom Noskego jak i Kappa.

Longuet dziś pisze: „pruscy junkrowie monarchistyczni, klerykalni, więksi posiadacze, obszarnicy polscy, oto są elementy, przy pomocy których chciano na Quai d'Orsay i gdzieindziej zdusić Republikę Sowjetów i zapewnić tryumf Kołczaków i Denikinów. W Rosji porażka była kompletna. Spisek kapitalistyczny w Niemczech poniesie taką samą klęskę.

Kapitaliści dla obrony swych interesów, szukają oparcia nawet w Watykanie. Blok Narodowy każe rządowi francuskiemu wstąpić w stosunki z Watykanem, bo przypuszcza, że pojednanie z Kościołem Rzymskim przyczyni się do zgody kapitału i pracy. Rzym przez usta jednego ze swych wybitnych dygnitarzy dał wyraz swemu zadowoleniu z powodu prawnego nawiązania stosunków Francji z Watykanem. Stolica Piotrowa zamierza rozciągnąć swe wpływy na cały świat i swoją pseudo-demokratycznością stanowić przeciwwagę dążeniom istotnej demokracji. W Niemczech, uwzględniając przewagę protestantyzmu, na razie zgadza się na wspólną akcję „chrześcijańską" nietylko wyłącznie katolicką.

Kościół katolicki gotów bronić kościoła protestanckiego, woli władzę kleru nawet schizmatyckiego od władzy republikańskiej i socjalistycznej.

W Austrji — utrzymuje dygnitarz kościelny — stanowisko Stolicy Apostolskiej jest o wiele prostsze. Powrót monarchji, wydaje się jej więcej możliwy w Wiedniu niż w Berlinie i dlatego popiera tam zwolenników dawnego rządu królewsko-cesarskiego.

Takie same jest stanowisko Watykanu na Węgrzech. Prymas Czernoch i biskup luterański, Sandor Raffai, działają w Budapeszcie w ścisłem porozumieniu, przy pomocy aljantów. Jeżeli nie popierają zupełnie oficjalnie Friedricha, to w każdym razie ułatwiają pracę sferom klerykalnym i reakcyjnym; z drugiej strony polska szlachta i arystokracja węgierska stale utrzymują między sobą kontakt dla ułatwienia powrotu monarchom na trony państw Europy Środkowej. Fryburg w Szwajcarji jest ośrodkiem tych intryg. Jezuici pracują tu jak również w Wiedniu, w Kroacji i na Słowaczyźnie, a to dlatego, że przez te kraje prowadzą drogi z Europy Centralnej do Polski i do ziem unickich, nadających się do rozciągnięcia nad niemi władzy Rzymu.

Wielka Polska, której wpływ rozciągnąłby się od Rygi do Odesy, w orbitę której wejść mogłyby niepodległa Ukraina, Litwa, a nawet Biała Ruś, jest tem narzędziem wybranem przez Watykan do przeprowadzenia jego polityki na Wschodzie Europy.

P. Paderewski, b. prezydent polskiego Rządu porozumiewał się ze Stolicą Świętą i zobowiązał się nawet bronić formuły jedynego kościoła w państwie, wzamian za to Rzym obiecał użyć całego swego moralnego wpływu, by Rząd polski był popierany finansowo (!) i zgodził się na zewnętrzną politykę Polski, któraby pomogła rozpowszechnić katolicyzm na kraje zamieszkałe przez ludność prawosławną.

Dygnitarz kościelny przyznaje, że prze-

WIKTOR NIETERNIK.

Nowa armja.

II.

Spotkaliśmy się z moim zagranicznym przyjacielem na warszawskim bruku kilka miesięcy temu. Powitał mnie z właściwą jego rasie serdecznąą prostotą.

Ach, panie, zawołał, patrząc za gromadką krzykliwych łazików oficerskich, ach, panie, co za ostrogi, co za szable, pasy, rewolwery, sznury, błyskadełka! Co za karnawał! A jak na froncie?

Widzi pan, odrzekłem, niech pan spojrzy tutaj — na tego człowieka: mundur na nim zużyty i zaplamiony. Kożuch krótki, z kołnierzem, który kiedyś był po austrjacku szary, dziś obwisa w rudych kłakach, czapka zgnieciona, patrz pan, nawet bagnetu nie ma, lecz zwyczajny tylko skórzany pas na biodrach. To jest oficer, który napewno dziś przybył z frontu. Dowiemy się.

Tak w rzeczy samej. Komendant baterji ciężkiej w X. Dzisiaj przybył. Tak, z armji austrjackiej, od 1914 r. na froncie. Och, odznaczenia! W Austrji kandydował do orderu Marji Teresy,*) lecz tymczasem Austrję djabli wzięli. Jedzie na urlop. Bawić się? Ach, Boże, jest zmęczony, odpocząć raczej. Potem? Na front naturalnie, przywykł, szósty rok.

Opanowała was, mówił mi mój przyjaciel, austrjacko-rosyjska zawodowa kamaryla oficerska. Przyniosła ze sobą wszystkie zewnętrzne cechy byłych imperjów. Rozumiem, że przez tę fazę musi przejść. Takich oficerów jak ów artylerzysta, który przywykł do frontu, niezbyt lubią biurokraci wojskowi. Bronią się oni przed tym elementem. Zresztą, dodał z uśmiechem, widzi pan, że jest to Żyd. A u was, Żydzi w armji nie są lubiani. Nasz żołnierz, w rzeczy samej, odrzekłem, nie umie przez skórę żydowską dobrać się do człowieka — lecz może jeszcze mniej potrafi to nasz inteligent, a zwłaszcza inteligent-oficer ze szkoły rosyjskiej lub austrjackiej. W rzeczy samej, rządzą u nas stare przesądy austrjacko-rosyjskie. Duch naszej młodej armji jest nimi zatruty. Odbywa się wewnętrzna walka między tymi zachłannemi tendencjami zwietrzałych militaryzmów a nowymi pierwiastkami armji ludowej, które z dnia na dzień wzrastają w siłę. Z trudem tylko znosimy przewagę tych dogorywających resztek zaschniętych szablonów.

Co uczyniono z postulatu oświaty żołnierskiej? Uczyniono zeń środek agitacji i lamentów nad nieszczęściem kraju. Z braku odpowiednich ludzi naturalnie, lecz i z zupełnego niezrozumienia sprawy. Oświata nie jest propagandą — jest pracą.

Nawet mundur wojskowy jest rezultatem nie troskliwości o celowe wyzyskanie materjału lecz wynikiem kompromisowym sporu poszczególnych ambicji, przesądów i upodobań. Ma się wrażenie jakoby wszystko, co się dzieje w organizacji armji wynikało właśnie z tego sporu zakostniałych rutyn, które czynią sobie wzajem ustępstwa, lecz nie myślą o rzeczywiście istniejących warunkach.

Minęła nas znowu grupa połyskliwych oficerów.

Widzi pan, mówiłem dalej, to wszystko jest w gruncie rzeczy kłamstwem i pustym szychem. Szable tych panów są z kiepskiej blachy żelaznej, nieostrzone i niklowane na paradę. Klingi osadzone źle, sprężyny nie funkcjonują w bagnetach, powłoka błyszcząca pochew cienka i odpada łuskami. Wykonanie na oko, ordynarne. Złocenia czy srebrzenia fałszowane i niepotrzebne. Wiele pistoletów bez amunicji, zardzewiałych, właściciele nie umieją się z nimi obchodzić. Żaden prawie z oficerów nie umie władać szablą, i jeżeli strzela z rewolweru, to napewno niewiele trafia. Jest to szkoła blagi i smutnej nadętości.

I jeżeli zapyta się pan, poco to wszystko się robi, jedyną odpowiedzią na to będzie: ponieważ w mózgach byłych oficerów austrjackich i rosyjskich taki obraz armji się zachował. Dlatego my musimy naśladować pogruchotane i umarłe wzory i chodzić według mody z przed roku 1914, zamiast stworzyć rzecz zupełnie nową i nowym odpowiadającą ideom.

Oficerowie amerykańscy wracając do ojczyzny zrywali nawet oznaki swoich stopni oficerskich i uroczyście topili je w morzu, symbolizując w ten sposób powrót do obywatelstwa amerykańskiego, w którem niema pojęcia kasty oficerskiej — u nas całą siłą pary usiłuje się wychować coś w rodzaju osobnej klasy zmilitaryzowanych ludzi — w bezkrytyczny sposób przyjmuje się coraz to dalej idące pretensje żyjących wspomnieniami dawnych złudzeń osobników, zapominając, że między ich psychologją a dzisiejszym dniem leży sześć lat wojny i dziesięć miljonów trupów!

Mówisz pan że oni są u nas silni. Nie, to tylko społeczeństwo jest bierne, siła ich płynie z braku wszelkiego oporu na drodze realizacji ich pomysłów. To my znosimy ich eksperymenty w imię toczącej się wojny — i dlatego jeszcze, że nauczono nas, iż sprawy armji są nietykalne dla ogółu społecznego. Jest to również śmieszny przesąd z czasów, gdy armja była środkiem ujarzmienia ludu. Wtedy to trzeba było otaczać ją aureolą nietykalności. Dziś armja jest narzędziem ludu. Społeczeństwo ma prawo kontroli i tutaj także.

Musimy żądać, by organizacja naszej armji napełniona była duchem nowoczesnego demokratyzmu, duchem przyszłości. Służba wojskowa jest jedną tylko stroną życia obywatelskiego i niczem więcej. Jest ona służbą nazewnątrz kraju, przeciw najezdnikowi — wewnątrz kraju, mundur w prawach niczem nie różni się od innego kostjumu...

Niestety, mój Panie, wszędzie jeszcze dużo trzeba pracować zanim się ten punkt widzenia powszechnie przyjmie! zakończył człowiek cywilny w koalicyjnym uniformie.

---

*) Jeden z najwyższych orderów wojskowych w byłej Austrji, dający dożywotnią wysoką pensję i tytuł barona.

szkodą jest ojczyzna Jana Hussa, Republika Czecho-słowacka, w której większość duchowieństwa wypowiedziała się za kościołem niezależnym, ale mniema, że działalność skrajnej partji socjalist., której Watykan nie myśli przeszkadzać, zbliża tam wybuch reakcji (!). Gdy zadzwoni godzina reakcji, wtedy kościół poda silną dłoń konserwatywnej partji.

Takim jest wspaniały plan wzmocnienia wpływów Kościoła Rzymskiego w Europie, plan dający się streścić w kilku słowach: przystosowanie się do idei demokratycznej na Zachodzie, wzmocnienie akcji monarchistycznej w Środkowej Europie, silne parcie na Wschodzie plan przeprowadzany po mistrzowsku przez wytrawnych i przebiegłych dyplomatów papieskich.

A więc Polsce została wyznaczona główna rola wojującego klerykalizmu. O intrygach polskiej reakcji dochodziły niejednokrotnie pogłoski, dziś potwierdzenie tych pogłosek znajdujemy w „Matin'ie“ z ust zupełnie miarodajnych. Po 150-letniej niewoli, gdy Polska odzyskuje wolność i przystępuje do budowy swej państwowości kler i reakcja chcą ją pchnąć na drogę jezuickiej ekspansji. Przed tem nowem i jeszcze jednem niebezpieczeństwem Polska ludowa musi się ustrzedz. **Hieronimko.**

Paryż, 17 marca 1920 r.

Zebrani stwierdzają, iż brak artykułów spożywczych pierwszej potrzeby i wzrost cen na nie, jest wynikiem polityki reakcyjnej klas posiadających, które dążyły do wolnego handlu, zwalczały sekwestr zboża i zgodziły się na ustawę o przymusowem dostarczeniu kontyngentu zboża wtedy, kiedy już zboże zostało w większości wykupione przez paskarzy i lichwiarzy.

Wobec powyższego zebrani oświadczają, że za skutki obecnej drożyzny i brak artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, całą winę i odpowiedzialność ponosi większość reakcyjna Sejmu oraz rząd poprzedni i obecny.

Jednocześnie zebrani domagają się od rządu największych kar na paskarzy i lichwiarzy oraz konfiskaty ich całkowitego majątku, jednocześnie zakładają energiczny protest przeciwko głodowej polityce rządu.

Rezolucje te zebrani przyjęli jednogłośnie wznosząc okrzyki „precz z wojną i głodową polityką aprowizacyjną“.

Położenie w Niemczech.

Noske ustąpił. — Szajdeman przeciwko Noskemu. — Mowa Henkego. — Żądanie sądu nad zamachowcami.

Przy udziale 200 posłów odbyło się posiedzenie parlamentu niemieckiego w Stuttgarcie. Po przemówieniu Eberta, przyjętem gorąco, wystąpił jako pierwszy mówca Izby pos. Szajdemann, który w gwałtowny sposób zaatakował Noskego. Już od dłuższego czasu między obu towarzyszami partyjnymi były starcia, ale ostatnie przemówienie Szajdemanna doprowadzić musi do zerwania między nim a Noskem. Po ukończeniu mowy Szajdemanna, Noske opuścił ławę ministerjalną i więcej już nie wrócił do parlamentu. Zaraz też zgłosił dymisję swą.

Szajdemann wskazał na machinacje reakcji, która od miesięcy usadowiła się w wojsku i przygotowywała zamach stanu, wymienił mężów kontrrewolucji z Ludendorffem i Jagowem na czele. Następnie ostro rozprawił się z partjami prawicy: Partja ludowa, która niby to stanęła na gruncie konstytucyjnym, w chwili przełomowej uznała w odezwie Stresemanna, Kappa, Jagowa i Trauba jako „nowy rząd“. Mówca zaatakował dalej wicekanclerza Schiffera (który już przy kapitulacji Kappa chciał z nim rokować pod pewnymi „warunkami“) i zażądał usunięcia go. Zwycięstwo strajku powszechnego nad dyktaturą wojskową jest zdarzeniem o historycznej donioslości — powiedział Szajdemann — „ale zwycięstwo to, jak rewolucja marcowa 1848-go r., nie przyszło bez ciężkich ofiar.

Z innych przemówień zasługuje na uwagę mowa niezależnego socjalisty Henkego, która trwała 4 godziny. Pełna wycieczek pod adresem Noskego i Szajdemanna, który dopiero teraz przejrzał sytuację i przekonał się, że strajk powszechny nie jest szaleństwem, mowa Henkego zawierała pogróżki, że walka proletarjatu dopiero zaczyna się i że proletarjat nie spocznie, dopóki wszystkie jego zadania nie będą wypełnione.

Frakcja większości socjalistycznej parlamentu powzięła uchwałę, stwierdzającą, że frakcja nie uznaje żadnych układów, prowadzonych przez Schiffera i żądającą, aby przy sądzie państwowym najwyższym w Lipsku ustanowiono „centralny trybunał ludowy“, któryby w najkrótszym czasie osądził wszystkich członków samozwańczego rządu Kappa. Sąd ma się składać z członków parlamentu, oskarżycielem ma być prokurator naczelny państwa. Oprócz tego powstać winno 6 trybunałów w różnych punktach Niemiec, działających jak wyżej i mających osądzić miejscowych sprzymierzeńców Kappa. Wreszcie uchwała wzywa rząd do natychmiastowej konfiskaty majątkowej u przywódców centralnych i prowincjonalnych organizacji zamachowców Kappa.

Za pokojem.

Kopenhaga.

Rezol. wiecu robotn. P. P. S. w Kopenhadze.

Wiec robotniczy P. P. S. w Kopenhadze, w Danji, solidaryzując się z uchwałami Rady Naczelnej P. P. S., oświadcza, że propozycja pokojowa rządu sowietów z dnia 29 stycznia jest dostateczna dla rozpoczęcia natychmiastowych rokowań nad zawarciem pokoju między Rzeczypospolitą Polską a Rosją Sowiecką.

Wiec stwierdza, że proletarjat polski gotów jest zawsze bronić niepodległości Polski, natomiast nie będzie służył celom międzynarodowego imperjalizmu.

Wiec stwierdza, że proletarjat polski będzie walczył o zawarcie pokoju demokratycznego, opartego o prawo każdego narodu do stanowienia o własnym losie.

Biała.

Niepowodzenie p. Sadzewicza, red. „Dwugroszówki“.

Endecy bialscy nie mogą sobie darować, że przy wyborach do Rady miejskiej zupełnie przegrali, nie znajdując mimo agitacji ze strony miejscowego dziekana posłuchu wśród ludności miasta. Przy wyborach większość głosów otrzymali przedstawiciele Związku robotników polskich, stojącego na stanowisku klasowem.

Przed kilku tygodniami endecy założyli Związek ludowo - narodowy, bo taką nazwę obecnie wszędzie przyjmuje endectwo, który rozpoczął swą ciemną robotę. Dn. 29 ub. m. sprowadzili redaktora endeckiego pisemka „Gazeta Poranna“, Sadzewicza, i jakiegoś agitatora z Poznania, który już jest nam znany ze swoich występów w czasie wyborów do Sejmu. Panowie ci urządzili wiec, nie dopuszczając nikogo do głosu. P. Sadzewicz mówił o niemożliwości zawierania pokoju z bolszewikami, a ów agitator, wychwalając Związek ludowo - narodowy, wymyślał, jak zwykle endecy, na socjalistów i Żydów.

Po przemówieniach, nie udzielając nikomu głosu, p. Sadzewicz przeczytał rezolucję, w której sprytnie uchwała o niezawieraniu pokoju została pomieszana z uchwałą o terenach plebiscytowych. Nie licząc, ile głosów było za uchwałą, a ile przeciw p. Sadzewicz uznał rezolucję za przyjętą i dał hasło do rozejścia się.

Ogromną niespodzianką dla organizatorów wiecu było, kiedy na wezwanie jednego z obecnych, zebrani nie rozchodzili się, wiec został przedłużony, wysłuchano z uwagą przemówień naszych towarzyszy i przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Wiec, uważając, że ostatnie propozycje Rosji sowieckiej są dostateczną podstawą do wszczęcia rokowań pokojowych, że przedłużenie wojny powiększa niedolę i nędzę mas robotniczych i chłopskich, daje możność paskarzom znęcania się nad proletarjatem miast i miasteczek, wzywa rząd do wszczęcia rokowań pokojowych na zasadzie uznania niepodległości Państwa Polskiego i samodzielności narodów ościennych, oraz, aby pertraktacje pokojowe odbywały się jawnie pod kontrolą całego społeczeństwa“.

Zgierz.

Dnia 29 lutego 1920 r. odbyło się plenarne posiedzenie miejscowej Rady Robotniczej. Na wstępie zabrał głos tow. Wojciechowski, składając sprawozdanie z ogólnej działalności wspomnianej Rady, oraz zaznajomił zebranych z dalszą jej działalnością i pożytkiem; tow. Kilanowicz złożył sprawozdanie kasowe; tow. Krysiak zgłosił rezolucje, które jednomyślnie przyjęto:

Zebrani na plenarnem posiedzeniu Rady Robotniczej dn. 29 lutego 1920 r. domagają się: zakończenia wojny z rządem sowietów i uruchomienia przemysłu, oraz kategorycznie protestują przeciw ogładzaniu warstw robotniczych, jednocześnie domagają się sekwestru i kary na obszarników i paskarzy, którzy działają na szkodę robotnikom i Polsce. W przewidywaniu, iż gospodarka teraźniejsza może doprowadzić państwo polskie do upadku, zebrani protestują przeciw polityce, uprawianej przez sfery burżuazyjne i nawołują Sejm, ażeby poczynił jaknajprędzej w tym kierunku środki zaradcze i więcej zainteresował się dolą robotników, gdyż ci, gnębieni z wszechstron, wymierają z głodu i nędzy.

Zebrani na plenarnem posiedzeniu Rady Robotniczej dn. 29 lutego 1920 r., domagają się od Ministerjum Robót Publicznych natychmiastowego uruchomienia robót publicznych, oraz wzywają Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej o wypłatę zapomóg, które należą się robotnikom już za osiem tygodni, również żądają od Ministerjum Aprowizacji lepszego aprowizowania mieszkańców miasta Zgierza.

Wieluń.

Dnia 14 marca odbył się wiec polityczny, zwołany przez miejscową organizację P. P. S. Na wiec przybyli robotnicy rolni z okolic, rzemieślnicy i ludność robotnicza m. Wielunia. Sala teatralna była przepełniona po brzegi. Pierwszy przemawiał tow. poseł Szczerkowski, który zgłosił następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu d. 14 marca 1920 roku w Wieluniu, zwołanym przez P. P. S., stwierdzają, że wojna, prowadzona przez rząd burżuazyjny na Wschodzie, powoduje coraz większą nędzę i głód w masach ludowych i odbija się szkodliwie na polityce polskiej w stosunkach międzynarodowych.

Zebrani uznają propozycję pokojową rządu sowietów za wystarczającą podstawę do rozpoczęcia rokowań pokojowych oraz domagają się od rządu natychmiastowego zawarcia sprawiedliwego pokoju.

Z powodu noty do Ententy.

P. Seyda zrzeka się...

Poseł Marjan Seyda wystosował do ministra Spraw Zagranicznych, p. Patka, list następującej treści:

Warszawa, 20 marca 1920 r.

Szanowny Panie Ministrze!

Donoszę Panu uprzejmie, że, dowiedziawszy się na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych o tekście noty, wysłanej przez Pana Ministra posłom rządów sprzymierzonych w sprawie zasad pertraktacji pokojowych z rządem sowietów, zdecydowałem się, stanowiska podsekretarza stanu w Ministerjum Spraw Zagranicznych nie przyjmować. Z tych też przyczyn nie wręczyłem wczoraj personalji swych wydziałowi personalnemu Ministerjum Spraw Zagranicznych, który się do mnie po nie zwrócił.

Z wyrazem poważania i szacunku

Marjan Seyda.

Jesteśmy zdania, że p. Marjan Seyda uczynił bardzo dobrze. Dziwnem jest nie to, że p. Seyda zrzekł się wice-ministerstwa, ale to, że o jego kandydaturze przez tak długi czas poważnie mówiono.

Świadczył się cygan kradzionemi dziećmi.

Narodowej demokracji nie podobało się w nocie, że nie dzieli ona „kresów wschodnich“ na dwie części, z których jedną narodowa demokracja chce wcielić do Polski narówni z czysto-polskiemi ziemiami, drugą zaś odstępuje Rosji jako jej prawowitą własność.

Narodową demokrację razi nie to, że nota niedostatecznie podkreśla prawo stanowienia o sobie ludności kresowej. Owszem, to właśnie jej się podoba. Natomiast nie podoba się, że Polska „krzywdzi“ Rosję, nie zapraszając jej zgóry do podziału łupów.

Wskazaliśmy w „Robotniku“, na czem polega w tej sprawie błąd noty. Ale wyobraźmy sobie, że nota daje wyraz koncepcji endeckiej, że oświadcza ona, iż Polska uważa za swoje to, co zdobyła siłą miecza, a resztę kresów, niech Rosja urządza! Byłoby to już nie błędem, lecz potwornością.

„Dwugroszówka“ wmawia w czytelników, że komisja spraw zagranicznych, podczas omawiania tez, mających być podstawą odpowiedzi Rządowi sowieckiemu, — zajęła stanowisko endeckie... „Dwugroszówka“ powołuje się jako na dowód na komunikat p. Grabskiego, na ten sam komunikat, który napiętnowaliśmy jako celowo — fałszywą, w interesie polityki endeckiej, elukubrację. I oto na taki falsyfikat endecja powołuje się jako na dowód, że jej punkt widzenia odniósł zwycięstwo.

Teraz jest zupełnie jasnem, poco p. Grabski wydał swój osławiony komunikat. I zrozumiałem jest dlaczego „Dwugroszówka“ powołuje się na to wypracowanie. Świadczy się cygan kradzionemi dziećmi.

Prawdą zaś jest, że w żadnej z tez, przedłożonych czy to ustnie, czy pisemnie przez p. Patka — a tylko te tezy Komisja przyjęła do wiadomości — nie było propozycji podziału ziem kresowych między Polskę a Rosję.

Zabiegi tajnej dyplomacji endeckiej

„Gazeta warszawska“ powołuje się również na ów „dokument“, ale zarazem przynosi ciekawe rewelacje o jakichś zakulisowych porozumieniach, które miały stanowić rękojmię dla narodowej demokracji. „Gazeta Warszawska“ utrzymuje, że „naczelne i miarodajne czynniki polityczne“ po długich dyskusjach i pertraktacjach“ zgodziły się nietylko na podział ziem polsko-białoruskich i ukraińskich między Polskę a Rosją, ale i na to, by ziemie, przypadające Polsce, wcielić do Rzeczypospolitej i „nie przeciwdziałać temu propagandą idei federacyjnej“. Miało to wszystko dziać się przed debatami w komisji spraw zagranicznych.

Otóż o wszystkich tych — prawdziwych czy rzekomych — paktach i zobowiązaniach w komisji spraw zagranicznych nic nie wiedziano. Tezy i oświadczenia Rządu nie były wcale odbiciem owych paktów. Coprawda, były one ogólnikowe i niezawsze jasne, ale Rząd kładł nacisk na to, że, przystępując do rokowań, nie chce się z góry nadmiernie wiązać. Specjalnie w sprawie związku między ziemiami kresowemi a Polską ujawniły się w komisji dwa stanowiska: endecko-imperjalistyczne i demokratyczne, ale Rząd w tej sprawie głosu nie zabierał.

Oczywiście więc wszystkie owe pakty, o których mówi „Gazeta Warszawska“, jeżeli nawet tak rzeczywiście było, jak ona opisuje — nie mają dla sprawy żadnego znaczenia. Nikogo nic nie obchodzi, co p. Skulski lub Patek mówił poufnie z „miarodajnym i naczelnym czynnikiem“ w rodzaju p. Grabskiego, bo o niego tu tylko chodzi. Jeżeli p. Grabski zawiódł się na swojej tajnej dyplomacji, na swoich zakulisowych paktach, — to rozumiemy jego rozgoryczenie. Ale niech się pocieszy tem, że róża tajnej dyplomacji ma i kolce — że zapewne to, co p. Grabski uważał za zobowiązanie wobec siebie — było traktowane jako nieobowiązująca rozmowa z p. — Grabskim.

Co do nas, nie mamy powodu z tego się smucić. A jeżeli „Gazeta Warszawska“ w niedoli swojej powołuje się nawet na „jednego z socjalistów“, który miał zająć takie samo stanowisko w sprawie noty, jak endecy, to zaprawdę musimy stwierdzić, iż niedola jej musi być okropna, skoro nawet „jednego z socjalistów“ na pomoc przywołuje. Imienia jego wszakże wzywa nadaremno... Tow. tow. Perl i Lieberman krytykowali ostro notę do Ententy, jak to uczynił „Robotnik“ — ale z zupełnie innych niż endecy wychodząc założeń. Dowodem tego — wniosek przez tow. naszych w komisji przedłożony.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia — Posiedzenie 133.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia była dalsza dyskusja ogólna nad projektem ustawy o Kasach Chorych. Pierwszy mówca, pos. dr. Rottermund, w imieniu endeków, przypuścił atak na Ministerjum Pracy, które dotychczas oparło się komendzie endeckiej i które nie pozyska względów endecji, dopóki ona tam rządzić nie będzie. Ale nietylko w imieniu endeków pos. Rottermund napadał na Ministerjum Pracy i jego obecnego kierownika, lecz także w obronie tych lekarzy, którzy idą na pasku endecji i którzy boją się konkurencji kasy chorych. Mając tak szczytne zadanie do spełnienia (podminowanie stanowiska p. Pepłowskiego i obrona kieszeni lekarzy endeckich) p. Rottermund nie okazał się już wybrednym w środkach i całą ustawę wykpił, jako opartą na „ideologji germańsko-saskiej (!)“. Ani jedna z zasad, przyjętych za podstawę ustawy, nie podoba się p. Rottermundowi, podoba mu się natomiast jedynie „poprawka“ rządowa, aby urzędnicy państwowi nie mogli korzystać z kas chorych, przyczem endecki opiekun urzędników posunął się w demagogji swej tak daleko, że wyraził się, iż pragnieniem jego jest, aby urzędnicy mieli lepszą opiekę od tej, jaką ofiarować mogą kasy chorych!

Pos. Falkowski i Gdyk, mało zajmując się ustawą samą i słodko-kwaśno godząc się na nią, przestrzegali przed „niebezpieczeństwem“ opanowania kas przez partje polityczne.

Pos. dr. Dymowski traktował ustawę, jako „teoretyk“ (zamachy natomiast zna z praktyki) i krytykował niektóre jej punkty.

W imieniu grupy „Wyzwolenia“ **pos. Woźnicki** odniósł się do ustawy życzliwie.

Jedyną rzeczową mową, zdradzającą gruntowną znajomość przedmiotu i równie gruntownie rozprawiającą się z zarzutami prawicy, wygłosił tow. **Żuławski**. Mowę jego podajemy osobno.

Dyskusja trwa dziś dalej.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 4 m. 20 i odczytaniu interpelacji, przystąpiono wobec słabo za-

pełnionej sali do dalszej dyskusji nad projektem ustawy

o Kasach Chorych.

Pos. dr. Rottermund (Luendek), zaznacza, że ustawa jest ramowa i że dopiero życie wypełni ją treścią. Mówca nie mógł się doszukać treści w mowie ministra Pepłowskiego, którego atakuje, nie szczędząc przytem i jego poprzednika.

Mówca zgadza się jedynie na to, że ubezpieczeń rozbijać nie należy, gdyż zainteresowani są w nich wszyscy ludzie pracy. Rozpatrując poszczególne zasady ustawy, mówca zjedliwie krytykuje kolejno zasadę przymusowości ubezpieczeń („robotnika stać na to, aby opłacił lekarza"), następnie zwalcza powszechność. równość. Obawia się, żeby kasy nie stały się instytucjami partyjnemi, gdyż wówczas lekarze nie chcieliby w nich pracować.

Tow. **Diamand**: To tylko min. Grabski obsadza posady w Min. Skarbu swoimi ludźmi!

Pos. dr. **Falkowski** (Zjed. L.-N.), tak samo, jak poprzedni mówca, lekarz z zawodu, wskazuje na zasadzie cyfr, jak straszliwie szerzą się choroby w kraju naszym. O samej ustawie niewiele mówi, zapowiada szereg poprawek, ale kilkakrotnie za to występuje przeciwko opanowywaniu kas przez „pewne żywioły", szczególnie solą w oku jest dlań wpływ partji naszej w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie, rzekomo, „narodowi" robotnicy teroryzowani są przez P. P. S.

Po tow. **Żuławskim** przemawiają: pos. **Gdyk**, który również nie chce polityki w kasach i zapowiada walkę z „zarazą wewnętrzną i zewnętrzną". Poucza też Min. Pracy, jaką ma prowadzić politykę.

Pos. **Woźnicki** (gr. „Wyzwolenie") wita życzliwie ustawę, która będzie jedną z podwalin prawdziwego równouprawnienia obywateli.

Pos. dr. **Dymowski** wchodzi na trybunę, witany okrzykiem: **„chce dokonać zamachu na Kasy Chorych!"**. Traktuje on ustawę, jako akt obowiązku wobec ekonomicznie słabych. Żąda on wyznaczenia granicy 30 tys. dochodu rocznego, poza którym nie można korzystać z Kas Chorych, wypowiada się też za zmniejszeniem świadczeń w pierwszych dniach choroby.

Dalsze rozprawy odłożono. Wśród nagłych wniosków był wniosek pos. **Załuskiego** w sprawie braku lokalu na główną składnicę sanitarną dla Min. Spr. Wojskowych. Nagłość ustalono.

Dziś posiedzenie o godz. 4. Na porządku dziennym dalsza dyskusja w sprawie Kas Chorych i kilka punktów mniejszego znaczenia.

Bezprawne konfiskowanie „Naprzodu".

INTERPELACJA

pos. Czapińskiego i tow. do Pana Ministra Sprawiedliwości w sprawie bezprawnych konfiskat pisma Polskiej Partji Socjalistycznej „Naprzód" w Krakowie.

Prokurator krakowski, Summer-Brason w ciągu miesiąca skonfiskował cztery Nr. „Naprzodu". Pierwsza konfiskata w dniu 20 lutego 1920 r. była tak rażącą, iż Trybunał prasowy po rozprawie opozycyjnej konfiskatę uchylił.

Po tej uchwale Trybunału prasowego, p. Summer-Brason skonfiskował trzy po kolei Nr. „Naprzodu", a mianowicie Nr. 65 z wtorku 16 marca 1920 r., Nr. 66 ze środy 17 marca 1920 r. i Nr. 67 z czwartku 18 marca 1920 r.

W Nr. 66 skonfiskował p. Brason następujące ustępy:

„P. Summer-Brason usiłuje w niepodległej Polsce praktykować te same sztuczki biurokratyczne, skierowane ku dławieniu wolności, które Jego ojciec przez kilkadziesiąt lat praktykował za austrjackich czasów. Nie wygasła jeszcze pamięć o tem, jak p. prokurator Summer-Brason ojciec wysługiwał się szefowi żandarmerji rosyjskiej, Plehwemu, w czasie procesu Ludwika Waryńskiego i tow., który zakończył się mimo wszelkich sztuczek prokuratorskich uwolnieniem wszystkich oskarżonych przez przysięgłych krakowskich. Ale pomylił się co do czasu i miejsca: teraz nie jest już rok 1880, lecz 1920, a żyjemy nie w Austrji, lecz w Rzeczypospolitej Polskiej i potrafimy się bronić przed czarno-żółtymi przeżytkami".

Ponadto skonfiskował p. Brason w artykule „Strajk powszechny w Warszawie i na prowincji" — ustęp:

„Na skutek tego prowokacyjnego oświadczenia Skulskiego uchwalono strajk powszechny, albowiem klasa robotnicza, mimo okazanej dobrej woli, postawioną została w położeniu przymusowem, przez to, że Rządowi rozchodzi się o pewną scholastyczną różnicę w formule,. Jest zrozumiałe, że nikt na świecie nie może dać absolutnej gwarancji, że strajku nie będzie. Organizacja robotnicza może tylko dać poręczenie, że będzie dążyła do usunięcia strajku. Rząd jakgdyby rozmyślnie chce zaostrzyć sytuację. To stanowisko Rządu wywołało ferment wśród wszystkich zawodów w Warszawie. Mimo, że dopiero z trudem udało się zażegnać strajk krakowski, mimo, że dopiero zakończył się wielki strajk metalowców, rząd — niewiadomo za czyim podszeptem — jakgdyby świadomie zaostrza sytuację. W ten sposób cała odpowiedzialność za możliwe następstwa spada na obecny nieudolny rząd".

Wreszcie w Nr. 67 skonfiskował p. Summer-Brason ustęp:

„Ponadto skonfiskował p. Summer-Brason we wczorajszym numerze „Naprzodu" ten ustęp naszego artykułu, omawiającego poprzednią konfiskatę, w którym przypominaliśmy, jak to niegdyś jego ojciec, jako austrjacki prokurator w Krakowie wysługiwał się rządom austrjackiemu i rosyjskiemu. Ta konfiskata jest już wprost niesłychana. Jakiż paragraf ustawy chroni pamięć c. k. nieboszczyka-biurokraty i jego uczynków, popełnionych na wysługach u ś. p. Austrji? Czy p. Summer-Brason-syn wciąż jeszcze śni na jawie, że żyjemy w Austrji a nie w Polsce?

Ten czarno-żółty przeżytek rozpoczyna regularną wojnę z „Naprzodem". Czyż wyobraża sobie, że będzie w niej szczęśliwszy, niż jego poprzednicy za austrjackich czasów? Przez lata całe prześladował „Naprzód" konfiskatami jego ojciec, później inni austrjacy próbowali utrącić nasze pismo, zwłaszcza p. Doliński, który przez szereg lat usiłował nas zrujnować konfiskatami.

„Naprzód" ostał się wbrew tym wszystkim szykanom czarno-żółtym i jak przetrwał p. Summera-Brasona-ojca, tak przetrwa też p. Summera-Brasona-syna, z którym potrafimy sobie poradzić.

Z powodu tej urągającej prawu konfiskaty, na jaką sobie ostatnio p. Summer-Brason młodszy pozwolił, wniosą nasi posłowie interpelację w Sejmie.

Na pierwszy rzut oka widać, że „konfiskaty te, które jakby na dany znak rozpoczęły się sypać na pismo opozycyjne, są swawolnem nadużywaniem przestarzałego i oddawna przez wszystkich potępionego prawa konfiskaty. Konfiskaty te rujnują pismo, a stosowane są w chwili, gdzie prokurator o wiele ważniejsze rzeczy ścigać powinien, niż reminiscencje o swoim ojcu lub zapowiedź o strajku, których ten sam prokurator w żadnem innem piśmie nie konfiskował.

Pytamy tedy:

Co zamierza p. Minister Sprawiedliwości zarządzić, aby usunąć tę hańbiącą praktykę konfiskacyjną krakowskiego prokuratora?

Kronika sejmowa.

Dziś o godzinie 12 w południe odbędzie się plenarne posiedzenie Związków Polskich Posłów Socjalistycznych. Obecność wszystkich towarzyszy posłów konieczna.

Komisja budżetowo - skarbowa.

Komisja budżetowo - skarbowa rozpatrywała projekt ustawy, przedłożony przez ministra Skarbu, w przedmiocie zamiany asygnat pożyczki państwowej z r. 1918, subskrybowanej w złocie po kursie nominalnym na obligacje pożyczki z r. 1920. Ilość złota, jaką państwo otrzymało drogę subskrybcji w r. 1918, wyniosła wszystkiego 4 miljony marek.

Komisja wbrew posłów tow. Diamanda, Stapińskiego, Kowalewskiego i Średniawskiego projekt ustawy przyjęła. W myśl tej ustawy osoby, które w r. 1918 subskrybowały w złocie w razie zamiany na obligacje z r. 1920 mają prawo do otrzymania tych obligacji na sumę 4-krotnie wyższą od sumy przez nich subskrybowanej.

Sądy rozjemcze.

Wczoraj referenci podkomisji do sprawy sądów rozjemczych tow. Ziemięcki, ks. Lutosławski i p. Wierzbicki porozumiewali się z sobą. Rozumie się samo przez siebie, że do porozumienia nie doszło. Tow. Ziemięcki przedłoży odrębny projekt, oparty na wolności strajków i na dobrowolnem rozjemstwie. Torkwemada—Lutosławski do projektu swego pragnie wpakować i zakaz strajków powszechnych i militaryzację i wszystko wogóle, co tylko posłużyć może do uciemiężenia robotników.

Kronika polityczna.

Jutro wyjeżdżają do Rewla na konferencję przedstawicieli organizacji socjalistycznych z państw, powstałych na gruzach Rosji, tow. tow. K. Czapiński i M. Niedziałkowski. Towarzysze nasi jadą tam w celach informacyjnych. Konferencja rozpocznie się dn. 27 b. m.

⁂

Do Rady ministrów został złożony przez M. S. W. projekt podziału Galicji na 4-ry województwa.

Jak nas informują województwo krakowskie ma być obsadzone przez Witosowego benjaminka p. Galeckiego, lwowskie przez endeka p. Skarbka (?), tarnopolskie przez podolaka p. Cieńskiego (?), zaś stanisławowskie przez Ukraińca p. Decykiewicza, byłego urzędnika Namiestnictwa.

Kandydatury panów Skarbka i Cieńskiego znanych ukrainofobów, wydają się być nieprawdopodobnemi, chyba że Rząd ma zamiar Galicję Wschodnią uczynić terenem ciągłych walk narodowościowych.

⁂

W niedzielę odbyło się posiedzenie ankiety zwołanej przez Min. Spr. Wewn. w sprawie ordynacji wyborczej do ciał samorządowych miejskich.

Min. Spr. Wewn. przedłożyło ankiecie kilka nadesłanych mu projektów.

Projekt Związku miast małopolskich proponuje 4-ry kurje, oparte na podstawie własności, podatków i inteligencji. Głosowanie byłoby powszechne, ale niepewne.

Reprezentanci Lwowa proponowali ustawę ramową, na mocy której większe miasta mogłyby urządzić sobie wybory według potrzeb lokalnych. Co się tyczy samego Lwowa, to zwolennicy tego projektu, przewidują 2 kurje: pierwszą, w której 50 radnych wybiera inteligencja i opodatkowani; druga, w której proporcjonalnie wybierają 50 radnych wszyscy obywatele.

Zjazd miast wielkopolskich jest zwolennikiem 5-cio przymiotnikowych wyborów z tym jednak, że na każdej liście, na miejscach parzystych kandydaci musieliby posiadać cenzus naukowy, podatkowy, lub też reprezentowali samodzielne przedsiębiorstwo.

Prezydent m. Warszawy przedstawił projekt, według którego wybory byłyby pięcioprzymiotnikowe z tym jednak, że drogą wyborów wchodzi do Rady tylko 60 proc. radnych, pozostałych radnych wybiera Rada miejska. Wreszcie Zarząd Zw. miast polskich, który odbył w tej sprawie specjalne posiedzenie w sobotę, wypowiedział się za wyborami pięcioprzymiotnikowemi bez jakichkolwiek ograniczeń.

Dalszym przedmiotem dyskusji była sprawa wieku wyborców i czas zamieszkania.

Tylko mniejszość biorących udział w ankiecie żądała dla wyborców wieku ponad 21 lat. Poważna część zebranych opowiedziała się za wiekiem 24 lat dla wybieranych. Również opinja większości była za 1 rokiem zamieszkania. Dyskusja była b. ożywiona. Ze strony socjalistów przemawiali tow. tow.: prezydent Rżewski, posłowie Bobrowski, Diamand, Hausner i Niedziałkowski.

⁂

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 22 marca r. b. uchwaliła przedstawić Naczelnikowi Państwa do mianowania na stanowiska podsekretarzy Stanu w Ministerjum Spraw Zagranicznych posła Jana Dąbskiego i profesora Stefana Dąbrowskiego. (PAT).

Chlaśnięcia.

Gdzie Rzym, gdzie Krym?

...„Dwugroszówka", śród zwykłych swych endeckich „bluffów"*),
Rozpamiętując drogich dla Polski „Józefów",
W kołtuńsko — „rozwojowem" zaślepieniu dzikiem,
Stawia na jednej linji Hlaskę z Naczelnikiem!..

Poczciwego z „Warszawskiej" brzuchacza-barylę,
Od wstępnych artykułów nieustanną „pilę",
O pokaźnych rozmiarach lu-endeckiej croupe'y,**)
Równa z Tym, co są w dziejach, jak ogniste słupy!..

..Nie obniżając wielkich „zasług" pana Hlaski,
Apeluję do Sensu marszałkowskiej laski,
(Choćby mnie znowu miało „zmiażdżyć" „Nowaczyńskie"):
Gdzie Rzym, a gdzie Krym, bracie?... Gdzie karczmy babińskie?..

..Oj endecka „mądralo", „bystra „Dwugroszówo",
Znów ruszyłaś (genjalnie, jak zwykle) „makówą"!..
Powiem, choćbyś z wściekłości miała przysiąść w kucki:
Hlasko — to posąg z ciasta, że spiżu — Piłsudski!..

Wacław Wolski.

*) Wym. blefów, znaczy po angielsku: „kawałów".
**) Tytuł pośladka.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskim.

(Telefonem z Dąbrowy).

W związku z powszechnym strajkiem ekonomicznym w kopalniach węgla Zagłębia Dąbrowskiego, przyjechali do Dąbrowy: minister Przem. i Handlu p. Olszewski, główny inspektor pracy p. Klott, przedstawiciele Min. Przemysłu, Aprowizacji i Spraw Wojskowych, celem przeprowadzenia rokowań i załagodzenia strajku.

Sytuacja w Zagłębiu zaostrza się, dzięki samowoli b. nadzwyczajnego komisarza, obecnie wojewody kieleckiego, p. Pękosławskiego, który po wybuchu strajku zmniejszył rację żywnościową górnikom i wydał rozkaz pobierania za żywność kontyngensową cen rynkowych.

Pan Pękosławski nie uznaje żadnej władzy w swem województwie i sam się podejmuje załagodzić zatarg. Robi to w ten sposób, że z jednej strony wywołuje wśród górników zrozumiałe niezadowolenie z powodu swych represji żywnościowych, a z drugiej wydaje inspektorom pracy polecenie pośredniczenia między przemysłowcami a t. zw. Polskim Związkiem Zawodowym Górniczym.

Idjotyzm akcji p. Pękosławskiego polega na tem, że poleca prowadzić rokowania ze związkiem, który do strajku nie przystąpił i strajkowi się przeciwstawia i absolutnie żadnego wpływu nie posiada, a usuwa od rokowań niemiły mu klasowy Związek, do którego należą wszyscy prawie górnicy, z wyjątkiem nielicznych rzemieślników „na górze", który prowadzi całą akcję strajkową i z tego powodu nie chce przystąpić do rokowań wspólnie z łamistrajkami. P. Pękosławski wnioskuje z tego, że klasowy Związek odrzuca samą myśl rokowań i daje „rozkaz" prowadzenia rokowań z tymi, co żadnego wpływu na przebieg strajku mieć nie mogą i tem samem przeciąga tylko strajk.

Komisja, która przyjechała z Warszawy, czuje się wobec „rozporządzeń" wszechwładnego p. Pękosławskiego bezsilną. Strajk trwa dalej.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 22 marca.

Komunikat sztabu generalnego W. P. donosi z dnia 22 marca:

Podsuwające się pod placówki nasze na przedmościu Bobrujska patrole nieprzyjacielskie zostały odparte ogniem karabinowym.

Na odcinku poleskim forsowne wywiady nieprzyjacielskie.

Wczoraj o godz. 7 rano po silnem, kilkogodzinnem przygotowaniu artylerji ciężkiej o natężeniu, nienapotykanem dotychczas na naszym froncie, kolumny dywizji bolszewickich w gwałtownym ataku natarły na przedmoście Zwiahla przy współudziale czołgów i samochodów pancernych. Po zaciętych kilkogodzinnych walkach oddziały nasze brawurowym kontratakiem na bagnety i granaty ręczne nietylko wstrzymały napór bolszewicki, lecz odrzuciły kolumny nieprzyjacielskie za naszą linję obronną. W krwawej walce zdobyto jeden z atakujących czołgów w zupełnie dobrym stanie, kilka karabinów maszynowych i kilkudziesięciu jeńców.

Równocześnie, uderzając na flankę nowoprzybyłej 7-ej dywizji bolszewickiej, atakującej odcinek Jemilczyna, zmusiliśmy ją do odwrotu w kierunku wschodnim. Tu zdobytą została 4-działowa baterja z kompletnem zaprzęgiem i jaszczami oraz kilka karabinów maszynowych.

W innych miejscach frontu próby bolszewickie sforsowania rzeki **Słucz** udaremnione zostały ogniem naszej artylerji. Nieprzyjaciel grupuje nowoprzybyłe siły do dalszych ataków. Trwa obustronny ogień działowy.

Na Podolu ofensywa nieprzyjacielska jest również prowadzoną na całej rozciągłości frontu. Bolszewicy po silnem przygotowaniu artyleryjskiem zaatakowali Nową Sieniawkę, Nowokonstantynów, Latyczów i odcinek na południowy zachód od Deraźni. Mimo silnego ognia artyleryjskiego i nadzwyczajnej zaciętości, z jaką oddziały nieprzyjacielskie szły do ataku, wszystkie ataki zostały odparte, kilka wsi, straconych chwilowo w okolicy Deraźni, odbiły oddziały nasze zdecydowanym kontratakiem, zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel zaatakował również przeważającemi siłami pozycję naszą pod Wierzbowcem. Atak został odparty, przyczem zniszczyliśmy nieprzyjacielski samochód pancerny.

Oddziały nasze przeprowadziły wypad na Zamiechów i rozbiły silny oddział bolszewicki, zmuszając go do odwrotu w kierunku wschodnim.

I. Zast. szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński pułk. szt. gen.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 22 marca.

(P. A. T.). Na posiedzeniu rady miejskiej w Gliwicach dnia 19 b. m. zażądało koło radnych polskich usunięcia sławetnej Sicherheitswehry, zamaskowanego wojska pruskiego. Zastępca burmistrza twierdził, iż zarząd miasta nie może jej usunąć, gdyż jest ona na żołdzie państwowym i nie podlega gminie, tylko rządowi, a obecnie komisji rządzącej. Polski komitet plebiscytowy, przytaczając komisji rządzącej ciągle dowody militarnej agresywności tej policji i prześladowania przez nią Polaków, oświadczył kategorycznie, że dopóki nie zostanie usuniętą ta „policja", plebiscyt nie będzie się mógł odbyć, gdyż jest to wojsko pruskie, które w myśl ratyfikowanego przez Niemcy traktatu pokojowego stanowczo tu być nie powinno.

Na terenach plebiscytowych.

Malborg, 22 marca.

(P. A. T.). Kwidzyńska „Gazeta Polska" donosi: „Heimatsverein" malborski ma na swoje usługi burmistrza malborskiego i 200 ludzi, którzy mają za obowiązek rozbijać każde zebranie, jakie Polacy zamierzają odbyć. Ko-

mendant miasta—Włoch nie okazuje zrozumienia dla niemożliwego w obecnych warunkach położenia Polaków malborskich, którym uniemożliwia się poprostu wszelką agitację przed plebiscytem.

Senat amerykański odrzucił ratyfikację traktatu.

Waszyngton, 20 marca.

(P. A. T.). Havas. Nie osiągnąwszy większości wymaganej, senat nie dokonał ratyfikacji traktatu pokojowego i odesłał go prezydentowi Wilsonowi.

Konferencja państw kresowych.

Ryga, 18 marca.

(P. A. T.). (Spóźniony). Zorganizowane zostało biuro komitetu organizacyjnego konferencji państw, graniczących z Rosją, pod przewodnictwem senatora Samuela. Komitet dzieli się na następujące komisje: administracyjna, gospodarcza, sanitarna, kultury, prawna, narodowościowa, polityczna, społeczna, wojskowa i propagandy. Biuro komitetu ma za zadanie nietylko zwołanie konferencji, lecz i zebranie wszystkich materjałów, niezbędnych do prowadzenia obrad.

Konferencja odbędzie się w początkach maja, nie później jak 15-go tegoż miesiąca.

Zmniejszenie wydatków na wojsko.

Rzym, 19 marca.

(P. A. T.). Havas spóźn. „Popolo Romano" podaje, iż rząd opracowuje projekt reform, mających dać wiele setek miljonów oszczędności w budżecie ministerjum wojny i marynarki.

Zakończenie strajku górników we Francji.

Paryż, 21 marca.

(P. A. T.). Havas. Górnicy zagłębia Loire'y, otrzymawszy podwyżkę zarobków, ukończyli strajk.

Nowy Rząd rumuński.

Bukareszt, 19 marca.

(P. A. T.). Havas spóźn. Nowy rząd rumuński ma skład następujący: Prezydjum i sprawy wewnętrzne gen. Averescu, sprawy zagraniczne Zamirescu, wojna gen. Rascanu.

Wojna domowa w Niemczech.

B. kanclerz Bauer o sytuacji.

Stuttgart, 20 marca.

(P. A. T.). (Havas). Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego Bauer wygłosił mowę, w której potwierdził, iż Lüttwitz przed dokonaniem zamachu stanu zwrócił się do rządu w imieniu grupy oficerów, domagając się by Niemcy odmówiły wydania, w myśl traktatu pokojowego, zapasów broni i amunicji, oraz by wszczęły przygotowania do wojny odwetowej. Następnie Bauer wyjaśnił udział zamachu admirała Trothy, oraz oświadczył, iż po zajęciu przez Kappa biur kanclerskich pierwszą osobą, którą tam przybyła był marszałek Ludendorf w pełnym mundurze.

Dymisja Noskego i Heinego.

Berlin, 21 marca.

(P. A. T.). (Havas). Potwierdzono wiadomości o dymisji Noskego i Heinego.

Utworzenie nowego gabinetu.

Amsterdam, 20 marca.

(P. A. T.). (Havas). Otrzymano tu wiadomość o utworzeniu się nowego gabinetu niemieckiego. Stanowisko kanclerza zajmie Schiffer.

Żądania niezależnych socjalistów.

Wiedeń, 22 marca.

(P. A. T.). „Sonn-und Montag Zeitung" podaje z Berlina: Niezawiśli socjaliści nie uznali porozumienia między rządem a związkami zawodowymi. Domagają się oni rozbrojenia straży państwowej i uzbrojenia wszystkich zorganizowanych robotników, uzasadniając swoje żądanie tem, że na wypadek walki tłum będzie zaopatrzony w broń, podczas gdy robotnicy pozostaliby bez broni, w oddziałach zaś straży państwowej robotnicy nie widzą obrony.

Strajk powszechny.

Wiedeń, 22 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. podaje z Berlina: Wezwanie socjalistów większości do powrotu do pracy nie wydało żadnego rezultatu. Tramwaje i koleje podziemne nie kursują. Fabryki i drukarnie stoją.

Chaos w Berlinie.

Lyon, 22 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Według dzienników sytuacja w Berlinie nie zmieniła się na lepsze Rozruchy trwają w dalszym ciągu, Essen mieli zająć komuniści. W depeszy z Kolonji donszą, że Ebert wrócił do Berlina i powierzył Scheidemannowi utworzenie nowego gabinetu. Noske dymisjonowany, niebawem dymisję swą cofnął„ skoro socjaliści większości aprobowali jego postawę.

Spartakusowcy u władzy.

Paryż, 22 marca.

(P. A. T.). (Havas). Wedle ostatnich informacji spartakusowcy zajmują dotychczas Szczecin, Düsseldorf, Elberfeld i Essen, gdzie panuje zupełna anarchja. Spartakusowcy uwięzili gubernatora Kilonji

Paryż, 20 marca.

(P. A. T.). Havas. Z Berlina donoszą, iż ruch spartakusowski w Westfalji czyni postępy. W Chemnitz i Plauen spartakusowcy ogłosili rząd sowietów. Uzbrojeni robotnicy zawładnęli miastami Essen i Kiel, przyczem w walkach zginęło przeszło 1300 osób.

Paryż, 20 marca.

(P. A. T.). (Havas). Z Akwizgranu donoszą, iż w Essen ogłoszono rzeczpospolitą sowiecką. Armja spartakusowców składa się ze 100,000 szeregowców, posiada 100 armat, oraz samochody pancerne. Spartakusowcy zdobyli Mülheim, Elberfeld i Düsseldorf.

Walki zbrojne.

Poznań, 22 marca.

(P. A. T.). Radjotel. PAT. z Wiednia: Biuro Wolffa donosi z Halle: Sytuacja stale się pogarsza. Podczas dnia wczorajszego oraz w ciągu nocy przyszło między uzbrojonymi robotnikami a wojskiem do gwałtownej walki karabinowej. Miasto ma być przez robotników otoczone.

Samobójstwo Kappa i Lüttwitza.

Paryż, 20 marca.

(P. A. T.). (Havasa). Depesze z różnych źródeł donoszą o zniknięciu, a nawet o samobójstwie Kappa i Lüttwitza.

Konflikt międzynarodowy.

Kraków, 22 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. z Lyonu). Z Paryża donoszą, że rząd niemiecki w celu stłumienia ruchu rewolucyjnego, wysłał swoje wojska do zagłębia Ruhry, w okolice położone o 50 klm. na wschód od Renu, co sprzeciwia się art. 43 traktatu wersalskiego. Rząd niemiecki starał się w tym względzie o pozwolenie rządów koalicji, nie otrzymał jednak odpowiedzi. Dzienniki francuskie są zdania, że zaszło tu materjalne pogwałcenie traktatu pokojowego, wyrżają jednak nadzieję, że koalicja uzna nadzwyczajne warunki, w których to się stało.

Rada Najwyższa w sprawie niemieckiej.

Berlin, 22 marca.

(P. A. T.). „Tel. Information" podaje według doniesień dzienników paryskich, że Rada Najwyższa zajmowała się niebezpieczeństwem ruchu komunistycznego w Niemczech i rozważała zarządzenia przeciw ewentualnemu utworzeniu rządu sowieckiego w Niemczech. Lloyd George przedstawił na posiedzeniu Rady Najwyższej w Londynie środki gospodarcze i wojskowe, mające przeszkodzić utworzeniu sowietu niemiecko-berlińskiego.

Rozmaitości.

Kwiatki krasomóstwa sejmowego.

Dr. Rottermund (na wczorajszem posiedzeniu, podczas dyskusji w sprawie Kas CChorych): „Czy ta ustawa będzie różdżką czarodziejską, która cudem jakimś naleje oliwy do Ministerjum Ochrony Pracy?"

Pos. Gdyk (na temże posiedzeniu). „Nawołuję ministra, aby wreszcie wyprowadził nas z tego wszechświatu (!)".

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 204 do 201 i pół.
Franki francuskie 12.75 do 12.50.
Funty szterlingi 620 do 625.
Dolary Stanów Zjednoczonych 159 i pół do 156.

Z ruchu robotniczego.

Baczność fabr. wojskowe! Posiedzenie Rady del. fabr. wojsk. odbędzie się 23 marca (we wtorek) o g. 6 wiecz. w lokalu Rady, Al. Jerozolimskie 56. Sekretarjat prosi del. o punktualne przybycie.

Zw. Zaw. Rob. Przem. Metalowego. Dziś d. 23 marca o godz. 7 wiecz. punktualnie w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się zebranie Zarządu Zw. Metal. wraz z przedstawicielami wszystkich Sekcji i na który także zapraszamy Zarząd Zw. Metal. z filji Praga z Kępnej 15. Sprawy bardzo ważne.

Z Rady Miejskiej.

Przeciwko skasowaniu świąt.

Przejście majątku Tow. Domów Zarobkowych na własność miasta. — Podnisienie normy opłaty za wodę.

Przed porządkiem obrad zakomunikował przew. J. Baliński o ofiarze 11 tys. mk. dla ubogich, złożonej przez Tow. im. A. Mickiewicza w Orange (Stany Zjedn. Amer. P.). Postanowiono podziękować. Następnie, wobec tego, że we czwartk przypada święto, które z liczby siedmiu magistrat skasował, ale nie skasował je Sejm, rozpoczęła się na ten temat dyskusja.

Tow. St. Tor przypomniał swój wniosek, złożony jeszcze dn. 2 lutego, który brzmiał jak następuje: Magistrat uchwałą z dn. 28 grudnia r. z. postanowił, w myśl odezwy „Ligi Pracy" i w zastosowaniu się do nowego kodeksu prawa kanonicznego, skasować następujące dni odpoczynku od pracy: dn. 26 grudnia (drugi dzień świąt B. N.), 2 lutego, drugi dzień świąt Wielkiejnocy, 8 maja, drugi dzień Ziel Świąt, 25 marca, oraz 8 grudnia. W ten sposób magistrat odjął ludności pracującej siedem dni odpoczynku w ciągu roku, nie posiadając zresztą do tego właściwego uprawnienia.

Z uwagi na to, iż ludność pracująca, od niepamiętnych lat obserwowała te dni, jako dni odpoczynku od pracy, oraz ze względu na tę okoliczność, iż wszelkie zmiany w sprawach, uświęconych tradycją wiekową, mogą być dokonane jedynie drogą ustawodawczą, R. M. postanawia: „Uchwałę Magistratu z d. 29 grudnia 1919 r. za nr. 4143 w sprawie skasowania 7 dni świątecznych w ciągu roku uznać za nieobowiązującą aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Sejm".

Do głosowania nad samym wnioskiem nie doszło. Jednak odroczenie posiedzenia do piątku każe wnioskować o milczącem podzieleniu przez R. M. opinji tow. Tora.

Następna sprawa: przejęcia przez miasto całego dobytku Tow. Domów Zarobkowych, które postanowiło się rozwiązać, wywołuje przemówienia referentów: r. Wilczyńskiego i Kobyleckiego, poczem przejęcie zostaje uchwalone. Majątek to olbrzymi, długi na nim niewielkie, ale miasto obowiązuje się nadal prowadzić instytucje zarobkowe T-wa. Zadanie bardzo wdzięczne, ale jak z niego wybrnie nasz Magistrat?

Tow. dr. Malynicz referuje sprawę opłat szpitalnych. Rada postanawia podnieść płacę za utrzymanie chorych w szpitalach miejskich: 1) na oddziałach wewnętrznych, chirurgicznych, ocznych, zakaźnych, wenerycznych, skórnych i dziecięcych z mk. 15 do mk. 20; 2) w szpitalu w Mieni, przy ul. Karolkowej i na oddziałach dla chorych psychicznych z mk. 12 na mk. 17; 3) w pokojach o 1 łóżku z 30 na 45 i 4) w pokojach o 2 łóżkach z 25 na 30.

W sprawie podniesienia opłat za wodę Magistrat, równorzędnie z dbaniem o powiększenie zasobów kasy miejskiej, zatroszczył się i o to, ażeby opłaty te bezpośrednio wydostać z kieszeni lokatorów. Różnica między tym a dotychczasowym sposobem zachodzi właściwie niewielka, gdyby nie wziąć pod uwagę, że obecna ochrona lokatorów nie chce znać podwyżek płac za wodę. Twarde prawo, lecz prawo. Jakżeż sobie z nim poradziła Komisja regul.-prawna, do opinji której wniosek Magistratu przesłano? Oto poprostu zlekceważyła sobie ustawę sejmową i orzekła, że nieporozumienia na tem tle mają rozstrzygać sądy.

Innego zdania był r. St. Nowodworski, który po za referatem wyłożył iswój pogląd osobisty na tę sprawę. Pogląd ten był wręcz przeciwny opinji komisji. Referat stanął na stanowisku uchwały sejmowej, wszystkich przecież obowiązującej.

W ostrej formie zganił opinję komisji regul.-prawnej tow. St. Tor. Komisja, której jedynem zadaniem jest stanie na straży praw istniejących i obowiązujących, stanęła po stronie interesu klasowego i minęła się ze swoim powołaniem.

Nie pomogła tu irytacja przewodniczącego, ani jego dzwonek, ani przemówienia obrońców komisji: r. Libickiego i r. Wilczyńskiego, który w imię „Boga, Ojczyzny i... kamieniczników" usiłował obronić stanowisko komisji i pokątne wynajdywał paragrafy w ustawie o ochr. lokatorów. Obrona się nie udała. Rada uchwaliła podnieść opłatę za wodę z 50 fen. za metr sześc. do mk. 1.30, pozostawiając dotychczasowy porządek rzeczy.

Wniosek nagły r. Lewa w sprawie cofnięcia rekwizycji lokali instytucji społecznych większością głosów został uchwalony.

Następnie na wniosek tow. Jaworowskiego niemal bez dyskusji uchwalono kilka wniosków nagłych.

Sprawę urządzania przedstawień teatralnych dla uczącej się młodzieży, nie mającej możności, wobec wysokich cen za bilety, z nich korzystać, odłożono do debaty nad budżetem teatrów.

Uchwalono zażądania wprowadzenia ulepszeń przy kasach kolejowych dla osób, zmuszonych do zamieszkania w miejscowościach podmiejskich i udawania się do codziennej pracy do stolicy.

Tow. Baryka wyjaśnił, że na nadchodzące święta Wielkanocne ludność chrześcijańska otrzyma ponad normę po 1 funcie na osobę, zaś w okresie przedświątecznym zamiast 3 funt. chleba, kto tego zażąda, otrzyma po 2 f. mąki pszennej (ameryk.). Ludność żydowska otrzyma na żądanie — albo macę, albo chleb.

Nagłe wnioski: r. Erlicha w sprawie cofnięcia odezw prezydenta miasta oraz tow. Tora co do czarnosecinnych, prowokatorskich odezw „pewnych kół mieszczańskich", oczywiście znalazły zwolenników tylko na lewicy, i odesłane zostały do kom. do spraw ogólnych. Zabawnym obrońcą tych odezw był r. Wilczyński, który się zastrzegł, że przemawia, choć nie należy „do kół mieszczańskich, lecz do kół szlacheckich".

A sprawa oczyszczania i remontu ulic na przedmieściach w dalszym ciągu będzie wołać o pomstę do nieba. Na wniosek r. Hirszla Magistrat, widocznie zaskoczony tą sprawą, uzyskał miesięczny termin na przedstawienie swej opinji.

Kronika.

Sprzedaż mąki żytniej. Wydział zaopatrywania zawiadomił punkty sprzedaży artykułów kontyngensowych, iż pozostałą w punktach sprzedaży poprzedniego okresu mąkę żytnią mogą sprzedawać na kupony II-ej serji bieżącego 112 okresu. Mąka wydawana ma być w ilości 2 funtów na trzyfuntowy kupon chlebowy. Cena 90 fen. za jeden funt.

Odczyt. Dn. 23 b. m. o g. 7.15 wiecz. przy ul. Siennej 16 (gmach handlowców) redaktor „Tygodnika Ilustrowanego", Zdzisław Dębicki, wygłosi odczyt: „Z dziedziny współczesnego piśmiennictwa polskiego".

W sprawie zwyrodnienia młodzieży. W wielkiej sali Towarzystwa Naukowego w gmachu Staszyca, Nowy Świat nr. 42, w dniu 26 marca, w piątek odbędzie się konferencja na temat „Niebezpieczeństwo zwyrodnienia młodego pokolenia w Polsce i walka z niem", Odczyt, zorganizowany przez Towarzystwo walki ze zwyrodnieniem rasy, wygłosi dr. Michałowicz, dyrektor departamentu opieki nad dzieckiem i matką, w Ministerjum zdrowia publicznego. Towarzystwo zaprasza członków i gości.

(m) Katastrofa samochodowo-tramwajowa.

Poszwankowanych 4-ch strażaków i szofer.

Wczoraj w południe w wytwórni wyrobów stalowych p. f. „Bieńkowski i Synowie" przy ul. Pieszej nr. 1 zapalił się w kuźni w kotle olej rzepakowy do hartowania stali. Wskutek silnego i gryzącego dymu oraz trudnego dostępu, wezwano nalewkowski oddział straży oraz pogotowie ratunkowego oddziału.

Gdy samochód pogotowia z 1 oddziału znalazł się przy zbiegu ul. Świętojerskiej, ul. Nowiniarską, od strony ul. Franciszkańskiej jechał „na dziewiątkę" elektrowóz linji „Powiśle". Motorniczy Józef Stańczak, nie zważając na głośne sygnały straży, oraz znaki ostrzegawcze przechodniów i żołnierza, nie zatrzymał wozu.

Nastąpiło nieuniknione zderzenie się samochodu z pierwszym wozem tramwajowym. Huk, trzask i jęki pięciu strażaków oraz szofera, którzy wskutek silnego zderzenia spadli na bruk, zaalarmował przechodniów i mieszkańców okolicznych domów.

Najbardziej poszwankowany został szeregowiec straży, Adam Banasiak, który dostał się pomiędzy koła samochodu i tramwaju. Lekarz pogotowia stwierdził silne rany na głowie, uszkodzenie oka, obcięcie 4-ch palców, oraz ogólne obrażenie ciała; po opatrunku przewieziono Banasiaka do

szpitala św. Rocha. Szofer Wacław Majkowski doznał potłuczenia rąk, nóg i klatki piersiowej. Nadto poszwankowani zostali strażacy: Heljodor Szczygieł, Feliks Kaczorek i Grzegorz Żurawski. Wszyscy z obrażeniem nóg przewiezieni zostali do koszar, gdzie udzielił im pomocy felczer miejscowy.

Samochód został bardzo silnie uszkodzony, szczególnie przód zniszczony, tak, że koszta naprawy będą się równały cenie nowego samochodu. Zniszczony samochód przed kilku laty ofiarował straży szpital św. Stanisława. Po dokonaniu przeróbek w warsztatach I odziału straży, których koszta wynosiły 30 tys. mk., samochód dopiero przed 4 miesiącami oddano do użytku.. Elektrowóz, prócz zniszczenia stopnia, poważniejszego uszkodzenia nie odniósł.

(m) **Orgje samochodów wojskowych.** Samochód wojskowy nr. 1756, w którym jechał kapitan Gustaw Rudzki z I pułku artylerji polowej, a prowadzony przez szofera Bolesława Pisarskiego, przy zbiegu ul. Grochowskiej i Gocławskiej najechał na bryczkę, należącą do Bronisława Kudelskiego (Długa nr. 25), a następnie wpadł na słup telegraficzny, który pękając, zerwał dwa przewodniki telegraficzne. Kudelski i kap. Rudzki zostali potłuczeni i poranieni, koń pokaleczony, zaś bryczka mocno uszkodzona. Szofer i samochód nie odnieśli szwanku.

(m) **Strzały na sali tańca.** Przy ul. Twardej nr. 27 do szkoły tańca Marcelego Kocha przyszli Stanisław Giszka i Czesław Kalinowski — będący w nazbyt różowych humorach, w towarzystwie dwóch kobiet. Ponieważ na tańce ogólne Koch wpuszcza tylko swych uczni i uczennice, Giszka i Kalinowski ze swemi damami przemocą wdarli się do poczekalni, a potem na salę, gdzie zachowywali się brutalnie.

W czasie tańca obaj awanturnicy przewrócili się, przyczem Kalinowski zranił się w czoło o ścianę. W tym czasie przyszedł do szkoły w celu odprowadzenia swej znajomej do domu, starszy przodownik policji (instruktor wydziału wyszkolenia), który na prośbę Kocha chciał usunąć pijaków z sali, lecz ci z pięściami i ordynarnemi wyrazami skierowali się do przodownika. Widząc, że sam nie poradzi, przodownik wyszedł na ulicę i przyprowadził kilku policjantów, między innemi jednego z oddziału konnego. Gdy przodownik chciał aresztować Giszkę, przeszkadzał mu w tej czynności Kalinowski i jeszcze jakiś kolega jego. W czasie szamotania się wpadło kilku zaalarmowanych policjantów. Pierwszy z nich wchodząc, krzyknął „ręce do góry“, poczem zupełnie niepotrzebnie dał trzy strzały z karabinu w sufit przedpokoju. Inny policjant, stojący w bramie, usłyszawszy strzały, również strzelił do ściany. Po strzałach, które wywołały zrozumiały popłoch nietylko na sali, ale i w całym domu i na ulicy, wszystkie zamieszane w tej sprawie osoby odprowadzono do 8-go komisarjatu, gdzie lekarz pogotowia udzieli pomocy Kalinowskiemu, oraz bardziej poturbowanemu Giszce.

Z sądów.

Sprawa o zabójstwo Zbign. Fabierkiewicza.

Głośna sprawa 35-letniego Stefana Pasławskiego, ppułkownika i dowódcy oddziału w Łapach, 24-letniego Narcyza Giedronowicza porucznika żandarmerji W. P. i 28-letniego Wacława Żukowskigo, pporucznika tejże żandarmerji, oskarżonych o rozmyślne zabójstwo wracającego z Rosji do Warszawy Zbigniewa Fabierkiewicza, znalazła się wczoraj na wokandzie sądu wojskowego w Warszawie.

Rozprawy rozpoczęły się pod przewodnictwem sędziego majora Steina, przy udziale pprokuratora Grodzickiego, obrony ppułkownika Pasławskiego, z którego rozkazu miał być rozstrzelony F., podjął się adw. Henryk Cederbaum, w imieniu Giedronowicza stanęli adwokaci: Zygmunt Hofmokl i Mieczysław Ettinger; wreszcie Żukowski stawać miał przed sądem bez obrońcy.

Z uwagi na niestawienie się do rozprawy ppułk. Pasławskiego, tudzież nieprzybycie jednego z generałów asesorów, przewodniczący rozprawy w tej sprawie odroczył.

Echa rzekomego napadu na Paderewskiego.

Opisywana kilkakrotnie w pismach sprawa Ajzyka Hajbluma, krawca z ulicy Wielkiej, oskarżonego o zakłócenie spokoju publicznego podczas rzekomego zamachu na b. prezydenta ministrów Paderewskiego, przyszła wczoraj, przy licznym udziale publiczności pod rozprawy sądu okręgowego, którym (w wydziale odwoławczym, przewodniczył sędzia Chwalibóg.

Sprawa przeszła do instancji apelacyjnej na skutek skargi Hajbluma, skazanego przez sąd pokoju 8 okręgu st. m. Warszawy na miesiąc aresztu.

Już na wstępie wczorajszego posiedzenia obrońca Hajbluma, adw. Ettinger (syn) podniósł kwestję powtórnego zbadania świadków z pierwszej instancji utrzymując, że badanie to odbyło się przez sąd I-ej instancji nieprawidłowo, bez zachowania koniecznej ciągłości posiedzenia, dającej możność konfrontacji zeznających; wreszcie z uwagi na to, że zeznanie świadka Skrudlika nie dało dokładnego pojęcia o istocie zajścia i było poniekąd stronne, obrońca wnosił o zbadanie nowego świadka w osobie ówczesnego dowódcy żandarmerji Okołowicza, który sprawę tę badał zaraz po zajściu.

Sąd zgodnie z tymi wywodami i wbrew wnioskom podprokuratora orzekł, iż sprawa ta wymaga uzupełniającego badania świadków, celem wyświetlenia istotnej prawdy i sprawę odroczył.

Teatr i Muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI (w ogrodzie Saskim). **„Cyganerja warszawska“**, sztuka w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.

Teatr „Rozmaitości“ w poczuciu odpowiedzialności kulturalnej daje od czasu do czasu wznowienia arcydzieł naszej literatury dramatycznej. („Wielki człowiek do małych interesów“), oraz utworów ciekawszych z doby współczesnej. Jest to rzecz konieczna, jeśli scena polska ma służyć przedewszystkiem kulturze polskiej. Z dzieł obcych powinno się przedstawiać wyłącznie sztuki albo doskonałe, albo przynajmniej znamienne ze względu na jakieś nowe prądy w literaturach obcych—z polskich wszystko, co wytrzymało próbę sceny.

„Cyganerja“ Nowaczyńskiego jest najżywszą sztuką tego autora. Nowaczyński nie stworzył dotąd ani jednej sztuki teatralnej, która stanowiłaby dzieło dramatyczne. Ale jego kipiący, namiętny temperament pcha go do tej formy literackiej, która jaknajbezpośredniej — poprzez aktora — działa na widza i słuchacza.

Ta nieposkromiona chęć bezpośredniego oddziałania wylewa się w kształcie dowcipnych djalogów, polemik, strzał zjadliwych i sarkazmu. Autor cel osiąga, publiczność śmieje się, kpi razem z autorem, ale, wychodząc z teatru, szybko zapomina.

Scena domaga się żywych ludzi, szczerych (t. zn. szczerze i prawdziwie odczutych, widzianych, z konieczności twórczej wynikających) starć, konfliktów, spraw. Ideologja, myśl, „stanowisko“, są tu same przez się niczem — dodatkiem. Istotą jest gra namiętności. Nawet „Nie-boska“ silniej działa— z książki. Nowaczyński jest satyrykiem, rozmiłowanym w kalamburze, w grze słów, w kontrastach słownych, w niespodziewanych skojarzeniach dźwiękowych, w kankanie werbalnym.

Ale „Cyganerja“, również nie będąc komedją, jest żywa. Środowisko młodzieży artystycznej stanowi najodpowiedniejszy teren dla rodzaju literackich zamiłowań Nowaczyńskiego. Wszak i oni wszyscy, oprócz Ryszarda, usiłują słowem wycyganić się przed treścią. „Treść“ natomiast Ryszarda jest oschła, martwa, no i nieprzekonywująca. „Cyganerja“ była napisana przed 10-ciu laty i tezy Ryszarda zostały pobite na głowę — przez życie. Zwyciężył „romantyzm“ niepodległości. „Fantaści“ mieli rację, „kartoflarze“ spudłowali.

Kaustyczne, cięte dowcipy i solą zaprawne morały, wesołe kawały i scenki, Andzie i Klarcie, birbantki i miłostki „cyganów“ zajmują nas do ostatniej chwili — aczkolwiek nic się na scenie nie dzieje, chociaż nikt nas specjalnie ani nic nie wzrusza. To tryumf autora: napisał historyczno-literacki feljeton sceniczny — i zajął słuchacza.

Dopomogli w tem walnie artyści. Z początku szło jakoś niemrawo, sufler miał ciężką robotę, ale już po kilku scenach rozgrzały się temperamenty. Wszyscy prawie najlepsi aktorzy „Rozmaitości“ przewinęli się przed oczyma. P.p. Frenkel, Knake-Zawadzki, Węgrzyn, Roland, Kotarbiński, Śliwicki; panie: Pichorówna, Tekla Trapszo, Sulima, Mirska, Bogusławska — w rolach głównych — pp.: Maszyński, Żółkowska, Michałowicz w rolach podrzędnych. Żaden dowcip nie minął bez wrażenia. Kąśliwe słóweczka, niby złote osy, wypadały z ust artystów i leciały w tłum słuchaczy. Wieczór był przyjemny.

Jeśli zaś idzie o ramy — ta okazało się dokumentnie, iż nie dekoracja zdobi aktora, lecz talent aktora rozsłonecznia nawet szmaty stare i zawiędłe. Co tu gadać: żywy człowiek i jego słowo były i pozostaną głównem źródłem wrażeń teatralnych.

Zygmunt Kisielewski.

Z Opery. Dziś grana będzie opera Rossiniego „Cyrulik sewilski“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Cyganerja warszawska“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych Szekspira „Wiele hałasu o nic“.

Teatr Reduta gra dziś Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg“.

Teatr Mały. Dziś, jutro i pojutrze „Willa nad morzem“, wstrząsający dramat Grabińskiego.

Teatr Praski daje dziś St. Kiedrzyńskiego „Gra sero“.

POKWITOWANIE.

Na Górny Śląsk od J. D. mk. 180.

Na ofiary białego teroru na Węgrzech zebrane przez tow. Kalinowską na listę nr. 1051/99 mk. 187 50 fen.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.